

Polnischer Verband Eltern gegen Diskriminierung der Kinder in Deutschland e.V.

www.Problemamt.de



www.dyskryminacja.de

Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech t.z.

By dzieci mówiły po polsku

Katarzyna Zuchowicz 15-09-2008, ostatnia aktualizacja 15-09-2008 12:11

Polacy mieszkający w Niemczech apelują do władz w Warszawie o pomoc. Za Odrą odebrano im dzieci. Oskarżają Jugendamt. Urząd pamiętający czasy Bismarcka



autor zdjęcia: Bartosz Jankowski

źródło: Fotorzepa

Marcin Libicki z PiS, przewodniczący Komisji ds. Petycji Parlamentu Europejskiego, zapowiada wywieranie nacisku na Niemcy

[+zobacz więcej](#)

Kancelarie Prezydenta i Premiera otrzymały ostatnio wiele listów. Piszą Polacy, obywatele Belgii, Grecji, również sami Niemcy. Wszyscy skarżą się na niemiecki urząd ds. młodzieży, który po rozwodzie mieszanego małżeństwa nakazuje, by dziecko zostało przy rodzicu Niemcu, a podczas spotkań rozmawiało z nim wyłącznie po niemiecku.

– Jugendamt podejmuje polityczne decyzje. Polskie władze powinny działać, bo naciski dyplomatyczne mogą wiele pomóc. Tak było w przypadku USA. Tam podobny problem był dyskutowany na szczęblu prezydenta i MSZ – mówi „Rz” Rudolf von Bracken, niemiecki prawnik, który reprezentuje około dziesięciu Polaków.

Listy przywiózł do Warszawy Wojciech Leszek Pomorski, 38-letni Polak z Hamburga, założyciel Polskiego Stowarzyszenia Rodzice przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech t.z., który wypowiedział Jugendamtowi wojnę. – Dawid wygrał z Goliatem, my też wygramy – mówi.

Jeszcze sześć lat temu był szczęśliwym ojcem trzyletniej Iwony Polonii i sześciolatniej Justyny. Dziewczynki miały niemiecką mamę, ale w domu rozmawiały po polsku. – Śpiewały polskie piosenki, modliły się po polsku, uwielbiały oglądać polskie bajki. Żona też nauczyła się polskiego – mówi. Jego dramat zaczął się 9 lipca 2003 roku, gdy żona wyprowadziła się z dziećmi. Ukrywała się w Niemczech, teraz jest w Austrii. W tym czasie Jugendamt nie zgodził się, by podczas spotkania z córkami ojciec rozmawiał z nimi po polsku. „Jeżeli Pomorskiemu pozwolimy rozmawiać po polsku z córkami, to wszystkie narodowości w Niemczech będą chciały mówić w swoich językach” – przeczytał po latach w wewnętrznej korespondencji urzędu. Dziewczynki zobaczył dopiero po dwóch latach. Nie mówiły już po polsku.

– Justynka zapamiętała tylko słowo „tatuś”. Zostały całkowicie zgermanizowane – mówi. Od porwania dzieci widział się z nimi tylko pięć razy. Ostatni raz dwa lata temu. Spotkanie trwało godzinę i piętnaście minut. Teraz czeka na kolejny proces przed sądem w Austrii. Tam również ma zakaz rozmawiania z dziećmi po polsku.

Pomorski walczy o siebie i o innych. W jego stowarzyszeniu działa już ponad 50 osób, które mają takie same problemy. Jest Amerykanin, Tajlandka, Francuz, Grek i wielu Niemców. Do Warszawy przyjechał z Niemcem, któremu Jugendamt na trzy lata zabrał córkę, oraz innym Polakiem, któremu rok temu żona Niemka uprowadziła bliźniaki. Zatrzymali się w Legionowie u Polki, która w ten sam sposób utraciła kontakt z synem.

– Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca w UE. W Polsce nikt nikomu nie zabrania rozmawiać w ojczystym języku. To łamanie praw człowieka – mówi Krzysztof Miszczak, dyrektor Biura Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego. Kancelaria Premiera chce pomóc Polakom, ale czeka aż prześlą jej pełną dokumentację. – Jeśli okaże się, że zarzuty są zasadne, na pewno zajmiemy się tą kwestią i będziemy o niej rozmawiać ze stroną niemiecką. Takich problemów nie powinno być między państwami partnerskimi – twierdzi Miszczak.

Jugendamt twierdzi, że dla dziecka lepiej, by było wychowywane w języku niemieckim

Kancelaria Prezydenta też jest chętna do pomocy. – Zawiadomiliśmy już ministra sprawiedliwości. Będziemy nagłaśniać problem podczas grudniowego Kongresu Sędziów Rodzinnych. Potrzebna jest debata, która doprowadzi do tego, że to prawo będzie zmienione – deklaruje Bożena Opiola, dyrektor Biura Inicjatyw Społecznych z Kancelarii Prezydenta.

Sprawa Pomorskiego i innych pokrzywdzonych rodziców trafiła na forum Parlamentu Europejskiego. Dwa lata temu dziesięcioro pokrzywdzonych poprosiło o uznanie Jugendamt za organizację nielegalną. Pomorskiego przeprosił nawet przedstawiciel Niemiec.

– Jugendamt twierdzi w uzasadnieniach, że dla dziecka jest lepiej, by było wychowywane w języku i kulturze niemieckiej. Ale w czasach, gdy UE uznaje, że jako całość jest wielokulturowa i wielojęzyczna, takie twierdzenia są nie do przyjęcia – mówi „Rz” Marcin Libicki z PiS, przewodniczący Komisji ds. Petycji Parlamentu Europejskiego. Jego komisja zabiegała, by PE rozpoczął debatę o dzieciach z mieszanych małżeństw, ale pod koniec sierpnia zapadła decyzja, że takiej debaty nie będzie. – Dlatego w ostatni czwartek zdecydowaliśmy, że Komisja Petycji sama przygotowuje raport. To będzie narzędzie nacisku, które roześlemy do władz Niemiec i innych państw – deklaruje.

Opinia: Jacques Barrot, komisarz UE ds. sprawiedliwości, wolności i bezpieczeństwa

Mamy tekst, rozporządzenie Bruksela 2 bis, który określa, że opieka nad dziećmi powinna być przyznawana rodzicom z uwzględnieniem interesu dziecka. Wiem, że czasami sądy niemieckie nie przestrzegają tej zasady i nie stosują się do uregulowań zawartych w unijnym rozporządzeniu. Podczas mojej wizyty w Polsce w tym tygodniu na spotkaniu z przedstawicielami parlamentu poprosiłem ich, aby mi zgłaszali bezpośrednio przypadki nieprzestrzegania tych przepisów. Poproszono mnie także w imieniu polskiego Sejmu, abym porozmawiał o tej sprawie z panią minister sprawiedliwości Niemiec i zamierzam to zrobić.

—not. lor